prof. Michał Bilewicz „Miejsce Polski na europejskiej mapie uprzedzeń”

Seminarium naukowe „Polska w Europie – Europa w Polsce” Katedra im. Tadeusza Mazowieckiego UW we współpracy z Konrad Adenauer Stiftung

Warszawa, 19.11.2019 r.

Uczestników seminarium przywitał prof. M. Wyrzykowski. Podziękował on prof. Michałowi Bilewiczowi za przyjęcie zaproszenia. Wskazał również, że na seminarium zaprezentowana zostanie tematyka, która jest elementem składowym wielu sytuacji, zdarzeń i problemów, które nas otaczają. Zagadnienie uprzedzeń, zagadnienie nieracjonalnego stosunku do zjawisk, które nas otaczają, rodzaj zawirowania – intelektualnego, emocjonalnego, znaczeniowego, kontekstowego – powoduje, że problematyka uprzedzeń nabiera znacznie poważniejszego wymiaru na dużo większej ilości płaszczyzn życia społecznego, niż to miało miejsce jeszcze przed kilkoma laty.

Profesor Michał Bilewicz, rozpoczynając referat wprowadzający do dyskusji, nawiązał do europejskich badań porównawczych, które pozwalają odpowiedzieć na pytanie jak wygląda sytuacja uprzedzeń w Polsce na tle stosunku do obcych, stosunku do imigrantów w innych państwach Europy. Czy uprzedzenia Polaków w jakiś sposób odbiegają od standardu europejskiego? Na początek porównanie badań, które były prowadzone na początku tej dekady z badaniami bardziej współczesnymi. W 2011 roku przeprowadzono badanie w kilku państwach Unii Europejskiej (A. Zick) w którym mierzono stosunek wobec Żydów, muzułmanów, osób czarnoskórych, jak również stosunek do imigrantów. Jeśli chodzi o średnie wyniki na skali postaw antyimigranckich w Europie, to Polska nie odbiegała od innych krajów. Badanie wykazało, że najwyższa niechęć do imigrantów była deklarowana przez Węgrów, następnie Włochów, Polaków, Brytyjczyków, Portugalczyków i Niemców. Większą akceptacją dla imigrantów wykazywali się Francuzi i Holendrzy. Między poszczególnymi narodowościami nie występowały jednak duże różnice. Polska była miej więcej pośrodku skali, biorąc również pod uwagę szczegółowe pytania zawarte w badaniu, takie jak: „Czy imigranci wzbogacają naszą kulturę?”, „Czy imigranci obciążają system pomocy społecznej?”. W badaniach przeprowadzonych w roku 2014 (Europejski Sondaż Społeczny), gdzie zadano pytanie dotyczące przyjmowania imigrantów spoza europejskiego kręgu kulturowego, Polska również nie odbiegała od innych państw europejskich.

W badaniach z 2017 roku (Eurobarometr) sytuacja wygląda inaczej. Na pytanie o największe zagrożenia dla Unii Europejskiej w Polsce badani wskazywali na pierwszym miejscu imigrację, a na drugim miejscu terroryzm. W porównaniu z państwami Europy Zachodniej w Polsce poczucie zagrożenia jest większe. Jako przykład można podać tu Włochy, które mimo przyjęcia większej liczby imigrantów nie mają tak wysokiej oceny zagrożenia jak Polska. Za to podobne nastroje jak w Polsce można zaobserwować w Europie Środkowo-Wschodniej mimo tego, że państwa tego regionu nie przyjęły tak wielu imigrantów. Podobnie jest z zamachami terrorystycznymi. W państwach gdzie nie doszło do zamachów terrorystycznych poczucie zagrożenia jest większe. Również w przypadku pytania o poparcie dla europejskiej polityki migracyjnej (program relokacji uchodźców) poparcie jest większe w Europie Zachodniej.

Można znaleźć wiele badań pokazujących zmianę nastrojów w Polsce. Warto się więc zastanowić co jest jej przyczyną. Trzeba przypomnieć rok 2015 i język kampanii wyborczej w tamtym czasie, kiedy przywódcy polityczni – w tym prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński – używali argumentacji antyimigranckiej i antyuchodźczej. Przykładem mogą być tu słowa prezesa Jarosław Kaczyńskiego sugerujące zagrożenie biologiczne dla Polaków ze strony uchodźców, co nie miało pokrycia w jakichkolwiek badaniach medycznych prowadzonych w tamtym czasie na osobach trafiających do ośrodków dla uchodźców w Europie. Ten język rozpowszechnił się nie tylko w Polsce. Po 2015 roku wielokrotnie sugerowano, że imigranci i uchodźcy są podstawowym zagrożeniem dla bezpieczeństwa ludności lokalnej m.in. w Stanach Zjednoczonych. Poczucie zagrożenia było również generowane przy pomocy mediów społecznościowych i portali informacyjnych. Później wiele z informacji przekazanych w tych mediach okazywało się nieprawdziwe. Od 2015 r. język ten pojawił się również na ulicach na masowych demonstracjach (m. in. podczas Marszu Niepodległości).

Dlaczego używanie w tej retoryce argumentów biologicznych jest tak ważne? Należy odwołać się do psychologii stereotypów, gdzie zwykle opisuje się stereotypy w dwóch wymiarach. Kiedy badane są treści stereotypów jakie występują wobec różnych grup społecznych, zwykle można wyróżnić w nich dwa wymiary: wymiar kompetencji i wymiar ciepła. Wymiar kompetencji odnosi się do tego, czy dana grupa jest traktowana jako sprawna, inteligentna, zaradna czy zdolna. Wymiar ciepła odnosi się do tego, czy grupa jest traktowana jako sprzyjająca nam, życzliwa, pozytywnie nastawiona wobec nas. Najbardziej niebezpieczne ze stereotypów w tej strukturze to stereotypy nazywane pogardliwymi, czyli takie

przedstawianie grup, które, wiąże ich niskie kompetencje i niskie ciepło. Sugeruje więc złe intencje przy jednoczesnym braku zdolności, umiejętności z których społeczeństwo mogłoby korzystać. Ten rodzaj stereotypu jest uruchamiany przez obrazy dehumanizujące i przedstawiające jakąś grupę jako zagrożenie biologiczne. O tym, jak bardzo jest to niebezpieczne świadczą badania neurofizjologiczne (L.T. Harris i S.T. Fiske) przeprowadzone przy pomocy rezonansu magnetycznego. Badanym były pokazywane przedstawienia grup zajmujących różne miejsca w strukturze społecznej, np. zdjęcia klasy średniej oraz sportowców (duża kompetencja, duże ciepło), bogaczy oraz biznesmenów (duża kompetencja, niskie ciepło), emerytów oraz osób niepełnosprawnych (osoby ciepłe, ale mniej kompetentne), bezdomnych oraz żebraków (niekompetentni i zimni). Badanie dotyczyło aktywności przyśrodkowej kory przedczołowej (mPFC), okolicy mózgu która aktywizuje się wtedy, kiedy ludzie dostrzegają innego człowieka w swoim polu uwagi. Kiedy badani patrzyli na zdjęcia osób z pierwszych trzech grup, ta okolica się aktywizowała. Tej reakcji zabrakło kiedy badani patrzyli na osoby bezdomne lub żebrzące (grupy dehumanizowane w strukturze stereotypów). To jest to samo skojarzenie, które próbowano wzbudzić sugerując, że uchodźcy są roznosicielami bakterii czy pasożytów. Dla kogoś, kto się zajmuje historią propagandy, nieuniknione jest skojarzenie z propagandą wojenną, związaną z ludobójstwem, która starała się wzbudzić podobne skojarzenia w przypadku Żydów. Można porównać te działania do budowania psychologicznego muru, który ma oddzielać Żydów od tzw. strony aryjskiej. W przypadku kiedy Żydom udałoby się uciec poza granice getta, na skutek propagandy, społeczności okupowanej Europy miały nie udzielić im pomocy. W propagandzie pojawiały się metafory takie jak wszy, szczury czy choroby. Podobne zjawisko występowało w propagandzie Hutu.

W 2015 r. w Polsce zastosowanie tych zabiegów pociągnęło za sobą wzrost przestępstw o charakterze rasistowskim (np. napaści na studentów, na osoby które mogły wyglądać jak imigranci z Bliskiego Wschodu). Zmiana ta jest również widoczna w języku używanym w dyskusji na temat dramatu uchodźców, którzy próbowali dotrzeć do Europy przeprawiając się przez Morze Śródziemne. W sekcji komentarzy pod artykułami na ten temat można zobaczyć objawy zjawiska, które psychologia nazywa „upadkiem empatii" – zablokowaniem empatii wobec ludzi tylko dlatego, że należą oni do innej kategorii.

W badaniach na temat ekspozycji Polaków na mowę nienawiści w przestrzeni publicznej, prowadzonych dla Fundacji im. Stefana Batorego, również potwierdziła się zmiana, która zaszła w 2015 r. Porównanie 2014 i 2016 roku wskazało na ogólny wzrost styczności z

mową nienawiści zarówno w Internecie, jak i telewizji. Może to tłumaczyć tendencję wskazaną w zaprezentowanych na początku badaniach porównawczych, czyli wzrostu negatywnych postaw wobec imigrantów w Polsce (na tle Europy). Wzrosty w wypadku nastawienia wobec muzułmanów są największe.

W badaniach wybrane zostały przykłady islamofobicznej mowy nienawiści najbardziej dotkliwe w ocenie samych muzułmanów. Wśród badanych Polaków między 2012 a 2014 rokiem nastąpił wzrost tolerancji dla tego rodzaju języka. Wiąże się to zjawiskiem desensytyzacji, oswojenia z mową nienawiści, która staje się normą. W tym czasie można było zaobserwować zmiany w skali dystansu społecznego (E. Bogardus). Skala dystansu społecznego mierzy poziom akceptacji badanych dla danej grupy w najbliższym otoczeniu. Badania dotyczą akceptacji takiej osoby jako współpracownika, sąsiada czy członka najbliższej rodziny. Również w tych badaniach zaobserwowano stały spadek akceptacji we wszystkich przywołanych przypadkach (2014, 2016, 2017). Oznacza to, że język przekłada się na zmianę postaw i na deklarowaną nieakceptację wyznawców islamu w najbliższym otoczeniu.

Wracając do badań o których była mowa na początku (A. Zick, 2011) należy wskazać na model w którym sprawdzane były związki poszczególnych uprzedzeń. Wszystkie badane uprzedzenia (wobec imigrantów, kobiet, Żydów, homoseksualistów muzułmanów, jak również wypływające z rasizmu) są ze sobą silnie powiązane. Niekiedy te korelacje są niezwykle silne, np. w wypadku uprzedzeń antymuzułmańskich i postaw antyimigranckich czy nawet anty-muzułmańskich i antysemickich. Są to zależności występujące w całej Europie. Mogą się one wydawać politycznie irracjonalne, ale są elementem szerszego zjawiska – syndromu międzygrupowej wrogości. Wyniki badań (Polski Sondaż Uprzedzeń, 2013) wskazują, że również w Polsce te uprzedzenia są silnie powiązane. Można więc wskazać na syndrom międzygrupowej wrogości. W Polsce albo ktoś jest uprzedzony wobec wszystkich mniejszości albo je toleruje.

Od 2015 roku, kiedy można było obserwować panikę antyuchodźczą w Polsce, zmienił się także stosunek do innych grup. W wypadku pytań o dystans społeczny względem Romów czy Żydów zanotowano stały spadek akceptacji przedstawicieli tych grup w najbliższym otoczeniu (2013, 2016, 2017). Wzrost dystansu społecznego przypada na czas, kiedy do władzy dochodzi populistyczna partia prawicowa. Można postawić tezę o pewnym stopniu powiązania tych dwóch zjawisk. Dyskurs skrajnej prawicy przekłada się na treści formułowane przez media głównego nurtu, na przykład telewizji publicznej. Warto tu wspomnieć incydent z 2015 r., kiedy w trakcie demonstracji przeciw imigrantom na wrocławskim rynku, działacz skrajnej

prawicy podpalił kukłę przedstawiającą Żyda. W czasie procesu bronił się wskazując, że kukła ta miała przedstawiać G. Sorosa. Odwołuje się to do poglądów prezentowanych wśród skrajnej prawicy, gdzie G. Soros i liberałowie europejscy są przedstawiani jako ułatwiający imigrację, a przez to zagrażający bezpieczeństwu Europejczyków. Wspierają oni organizacje pracujące nad adaptacją uchodźców. Nie jest to pogląd odosobniony. Podobny komunikat przedstawiany jest w mediach i przy okazji zamachów (np. na synagogi) – tego rodzaju treści są rozpowszechniane przez zamachowców wywodzących się ze skrajnej prawicy.

Dystans społeczny wobec Żydów jest badany w Polsce już od lat 60. Pierwsze badanie było przeprowadzone w 1968 r. przez CBOS. W badaniu tym zapytano o akceptację dla związku członka najbliższej rodziny z Izraelczykiem. To pytanie powtarzało się wielokrotnie (w późniejszych badaniach słowo Izraelczyk zostało zastąpione słowem Żyd). W latach 80-tych, a później 90-tych liczba osób, które odpowiedziało na to pytanie negatywnie spadła do ok. 35-38%. Po 2014 r. brak akceptacji dla takiego związku zaczął wzrastać i powrócił do poziomu przed wybuchem kampanii antysemickiej w marcu 1968 r.

Jeśli chodzi o wskaźniki postaw antysemickich w Polsce na tle innych państw Europy to badanie z 2017 r. wskazuje że ok. 50% badanych Polaków uważa, że Żydzi wykorzystują Holocaust żeby dziś osiągnąć konkretne cele. W żadnym innym kraju europejskim ten pogląd nie był tak popularny wśród badanych. Na zlecenie Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej badano (2017) odczucie społeczności żydowskich w odniesieniu do wzrostu antysemityzmu w ciągu ostatnich pięciu lat. Największy wzrost deklarowały społeczności żydowskie we Francji (77%) oraz w Belgii, Niemczech i Polsce (ok. 60%). W pytaniu dotyczącym wypowiedzi polityków prawie połowa polskich Żydów deklaruje, że słyszała antysemickie komentarze. Badanie obejmowało również pytanie o liczbę Żydów, którzy słyszeli w ostatnim roku, że „Żydzi mają zbyt wiele władzy w naszym kraju". Takie zdanie słyszała ponad połowa Żydów w Europie, najwięcej w Polsce i na Węgrzech (89% i 88%). Można to zakwalifikować jako stereotyp zawistny, czyli postrzeganie jakiejś grupy jako niemiłej, niesympatycznej, negatywnie nastawionej do nas, ale jednocześnie bardzo kompetentnej, posiadającej bardzo dużą władzę. Takie grupy postrzegane są zwykle jako realnie zagrażające grupie własnej. Stereotyp ten był również obecny w nazistowskich Niemczech przed wojną. Żydzi ukazywani jako bogacze, ludzie którzy kontrolują giełdę. Obraz ten jest również obecnie przedstawiany w mediach prawicowych (np. obraz wszechwładnego G. Sorosa kontrolującego politykę).

Według badań (M. Bilewicz, I. Krzemiński) głównym czynnikiem wpływającym na wyznawanie przez ludzi stereotypów zawistnych czy spiskowych jest poczucie relatywnej deprywacji. W uproszczeniu można powiedzieć, że to poczucie osoby, która uważa, że inni „mają lepiej" niż ona. Nie jest przy tym istotna obiektywna sytuacja ekonomiczna danej osoby, ale poczucie tego, że w porównaniu do innych „ma ona gorzej". To jest jedno z głównych źródeł stereotypu spiskowego w odniesieniu do Żydów. Kiedy ludzie uwierzą w taki spiskowy stereotyp, zaczynają domagać się prawa, które pozwoli dyskryminować Żydów (np. sprzeciw skrajnej prawicy wobec rekompensat - Justice for Uncompensated Survivors Today (JUST) Act z 2017 roku). Ostatnie badania (M. Kofta, M. Bilewicz, W. Soral) pokazują, że jest jeszcze drugi czynnik, bardziej podstawowy, psychologiczny, który odpowiada za skłonność ludzi do wiary w stereotypy spiskowe. Jest to poczucie bezradności politycznej i poczucie braku kontroli. Należy tu zauważyć, że w literaturze stosuje się często zamiennie bezradność (brak poczucia kontroli) i bezsens (niepewność). Należy jednak uznać te dwie rzeczy za odrębne psychologicznie. Żyjąc w społeczeństwie można odczuwać bezradność (brak wpływu na decyzje polityczne) a jednocześnie nie mieć poczucia niepewności jakie decyzje zostaną podjęte. Badanie dotyczące bezsensu (niepewności) i bezradność (brak poczucia kontroli) wykazało, że za wiarę w teorie spiskowe odpowiada to drugie. Być może w sytuacji, kiedy obecnie spełniane są postulaty zwolenników partii prawicowych, co daje im poczucie sprawczości, po jakimś czasie ograniczona zostanie wiara w teorie spiskowe. Wiara w teorie spiskowe przekłada się na intencje dyskryminacyjne. Należy również wskazać, że wiara w jedną teorię spiskową przekłada się na wiarę w inne.

Sytuacja Polski wydaje się być odmienna od innych państw Unii Europejskiej, mimo, że poczucie bezradności politycznej, jak i poczucie relatywnej deprywacji jest powszechne. Trzeba jednak wskazać, że czynnikiem, który według badań stanowi najlepszy sposób na ograniczenie uprzedzeń jest kontakt międzygrupowy. Ludzie, którzy znają więcej osób z jakiejś grupy (np. imigrantów) i mają z nimi więcej codziennych kontaktów, mają niższe uprzedzenia i są pozytywnie nastawieni wobec pokojowych rozwiązań konfliktów (takie badania zostały przeprowadzone w Irlandii, we Włoszech czy w Niemczech). Ta prawidłowość jest istotna nie tylko w przypadku imigrantów ale również np. osób LGBT. Dlatego bardzo ważne są marsze równości i ujawnianie orientacji przez osoby ważne dla społeczności, co oswaja z odmiennością na której nabudowana jest homofobia.

Tymczasem badania (Polski Sondaż Uprzedzeń 2017) wskazują, że 86,5% Polaków deklaruje nie zna osobiście żadnego Żyda, 74,4% Roma, 67,1% Niemca, 63,9% Ukraińca, 91%

muzułmanina, 95,1% uchodźcy, 73,5% osoby homoseksualnej. Oznacza to że ludzie nie mają innego źródła wiedzy niż komunikaty pojawiające się w mediach. Również korelacje między kontaktem a poziomem dystansu są wyraźnie widoczne w badaniach. Kontakt z daną grupą powoduje większą ich akceptację. Tymczasem w badaniach (Europejski Sondaż Społeczny 2014) 55,9% Polaków zadeklarowało brak jakiegokolwiek kontaktu z osobami z grup odmiennych rasowo/etnicznie. Jest to najwyższy odsetek w Europie, dla porównania warto podać, że w drugim państwem są Czechy z poziomem 20,1%, a w większości państw europejskich ten poziom jest poniżej 10%. Jest to jednak sytuacja którą można zmienić, między innymi przez interwencje zwiększające kontakty międzygrupowe (np. interwencja Fundacji Ocalenie w Łomży gdzie są ośrodki dla uchodźców). Polska nie jest skazana na bycie wyspą uprzedzeń w Europie, ważny jest jednak wzrost kontaktu Polaków z obcością.

W dyskusji zadano pytanie o podglebie polskiego antysemityzmu i to, w jaki sposób ono się ujawnia. Analizując pisma R. Dmowskiego oraz endecką tradycję, również Kościoła Polskiego, w okresie międzywojennym, niezwykle silnej, należy stwierdzić, że podobne poglądy odżywają obecnie. Zostało to stwierdzone przez badaczy dzisiejszej sfery politycznej. W roku 1968 propaganda antysemicka miała szczególne natężenie i trafiała ona przede wszystkim pod dachy zwykłych domów i stawała się elementem życia codziennego (zostało to pokazane na wystawie „Obcy w domu" w Muzeum Polin). Obecnie jest podobnie. Należy jednak wskazać, że zajęcia na uniwersytecie, uwzględniające elementy kontaktu międzygrupowego (np. spotkania z uchodźcami) dają pozytywne efekty w zwalczaniu uprzedzeń (prof. A. Rosner).

W kontekście uchodźców odpowiedzialność władzy za to co mówi obywatelom o tym czego osobiście nie doświadczają jest olbrzymia. Jest to związane z autorytetem władzy. W tym kontekście ciekawe jest jakie środki oddziaływania mają największy wpływ na kształtowanie się określonych poglądów na temat innych grup (prof. S. Jackowski).

Mamy do czynienia z pewnymi objawami, pewną manifestacją schorzenia, ale nie jest tak, że etiologia tego schorzenia jest jedna – są one różne. Jeśli są one różne trzeba zadać pytanie jakie one są. Wskazane w referacie korelacje między różnymi uprzedzeniami są bardzo podobne do klasycznego wyniku grupy T. Adorno. Badania zostały przeprowadzone w 1950 roku i wskazywały powiązanie postaw antysemickich z uprzedzeniami wobec np. innych grup etnicznych. Wskazuje to, że może być wspólny czynnik dla różnych rodzajów uprzedzeń. Komentując wyniki badań wskazywano, że te skłonności mogą być powodowane autorytarną osobowością. Obecnie nie mówimy już w ten sposób, autorytarna osobowość jako utrwalona

w człowieku od dzieciństwa struktura psychiczna to raczej rzadkość. Autorytaryzm jest pewną reakcją na sytuację społeczną i jako taki może się pojawiać w różnych kontekstach. Głównie jest to reakcja na sytuację poczucie społecznego zagrożenia, zarówno egzystencjalnego, jak i epistemicznego – tzn. poczucia chaosu, braku zrozumienia co się dzieję, braku wiary w przyszłość. Można się zastanawiać nad tym, czy jednym ze wspólnych czynników podobnych międzynarodowo, nie jest zjawisko narastania prawicowego autorytaryzmu, oraz charakterystycznych dla tego zjawiska zgeneralizowanych uprzedzeń wobec różnych grup. Z Polskich badań może wynikać inna ścieżka dojścia do antysemityzmu z innymi konsekwencjami. W wypadku antysemityzmu ważna jest odpowiedź na pytanie, kim dla osób badanych jest Żyd, jakie ma cechy, jak badani rekonstruują go w umyśle. Niektóre konstrukcje mogą być dobrze utrwalone, związane z historią rodzinną, ale mogą też być powierzchownym, nieokreślonym poczuciem obcości. Jeśli jest to płytka niewiedza, to będzie ona podatna na oddziaływania modyfikujące, zarówno wzmacniające, jak i osłabiające. Jeśli chodzi o skuteczność kontaktu międzygrupowego, to działa on tylko w pewnym przedziale, przy pewnym rodzaju wrogości. Na przykład przed Drugą Wojną Światową kontakt z Żydami był bardzo duży, ale poziom wrogości również pozostawał na wysokim poziomie. Trzeba więc hipotezę kontaktu traktować ostrożnie, ona może działać skutecznie jedynie w pewnych warunkach, kiedy podstawą uprzedzenia jest poczucie obcości i niewiedza (prof. J. Reykowski). Profesor M. Bilewicz wskazał, że rzeczywiście, teorie spiskowe nie są podatne na kontakt.

Padło również pytanie o korelację między populizmem a nacjonalizmem. Czy miałoby sens prowadzenie tego typu badań (prof. M. Wyrzykowski). Prof. M. Bilewicz odpowiedział, że niedawno ukazał się artykuł (A. Cichocka i inni) o poparciu dla populistycznych przywódców w Polsce, Stanach Zjednoczonych i w Anglii. Poparcie to jest powiązane z nacjonalizmem, a nawet z „kolektywnym narcyzmem" czyli przekonaniem że, my jako naród nie jesteśmy docenieni. Jest ono również związane z uwrażliwieniem na to, czy ktoś nas nie krytykuje. Ten rodzaj myślenia o narodzie przekłada się na poszukiwanie populistycznych przywódców, którzy się do tego dostrajają. Politycy populistyczni wzniecają lęki, jest to szczególnie skuteczne w krajach takich jak Polska, gdzie ludzie nie mają kontaktu z innymi grupami.